

Wójcik, Zbigniew J.

"Powstanie i rozwój faktu naukowego.
Wprowadzenie do nauki o stylu
myślowym i kolektywie myślowym",
Ludwik Fleck, Lublin 1986 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 32/3-4, 794-796

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ludwik Fleck: *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*. Tłumaczenie z języka niemieckiego — Maria Tuszkiewicz. Wstęp do wydania polskiego — Zdzisław Cackowski. Wydawnictwo Lubelskie. Lublin 1986 ss. 222, indeks nazwisk, ilustr.

Gdy w końcu 1983 r. ukazał się zeszyt „Kwartalnika“ z blokiem rozpraw pod ogólnym tytułem *Looking again at Ludwik Fleck* napisanych przez autorów z RFN, ZSRR i Polski stało się jasne, że posądzenie wybitnego biologa i lekarza o publikowanie jakichkolwiek sugestii natury rasistowskiej jest absurdem. O Flecku krążyły różne opowieści, w tym i także że jego koncepcje biologiczne miały stanowić podbudowę hitlerowskich poczynań rasistowskich. To prawda, że dzieło o powstaniu i rozwoju faktu naukowego wydał on w 1935 roku w Niemczech. To również prawda, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w Hamburgu powstał ośrodek badań poświęconych myśli twórczej Flecka. Ale jego dorobek w okresie międzywojennym praktycznie interesował tylko wąskie grupy filozofów nauki i bakteriologów. Dopiero — jak to wynika ze wstępu do recenzowanej książki — w Niemczech i w ogóle na Zachodzie został odkryty w ostatnich latach. Co do Flecka to jako Żyd polski przeszedł on we Lwowie getto, a następnie obozy koncentracyjne w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Przed wyzwoleniem ostatniego z tych obozów ocalili mu życie komuniści niemieccy, chowając go — podobnie jak i wielu Żydów — przed wywózką na stracenie. W obozie tym zresztą wstawił się wykonując z moczu szczepionkę przeciwko tyfusowi. Dzięki temu uratował życie wielu chorym więźniom.

To wszystko wiemy dziś dzięki ustaleniom artykułów zamieszczonych w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki“, znakomitej książce T. Schnelle *Ludwick Fleck: Leben und Denken. Zur Entstehung und Entwicklung des soziologischen Denkstils in der Wissenschaftsphilosophie*¹ z 1982 r., oraz nocie biograficznej i wstępowi Zdzisława Cackowskiego w recenzowanej książce. Wstęp został zresztą zaopatrzony w aneks z następującymi pracami: L. Fleck: *Nauka a środowisko*, T. Bilikiewicz: *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka *Nauka a środowisko**, L. Fleck: *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza*, T. Bilikiewicz: *Odpowiedź na replikę Ludwika Flecka* (wszystkie z 1939 r.) oraz L. Fleck: *Problemy naukoznawstwa* (z 1946 r.). Ostatni artykuł zawiera m.in. spostrzeżenia o rodzajach badań naukowych, prowadzonych przez więźniów w obozie w Buchenwaldzie.

Z tego co opublikowano ostatnio zarówno za granicą, jak i w kraju wynika zatem, że Ludwik Fleck był jedną z najszlachetniejszych postaci nauki polskiej. Po wyzwoleniu, po trzymiesięcznym (a nie jak pisze autor wstępu na s. 17 — wielomiesięcznym) pobycie w szpitalu, powrócił do pracy w Polsce. Osiadł początkowo w Lublinie (był kierownikiem Zakładu Mikrobiologii UMCS), a następnie w Warszawie (podjął wtedy pracę w Instytucie Matki i Dziecka). W 1957 roku udał się do syna do Izraela. Tamże prowadził badania odporności na choroby zakaźne. Zmarł tam w 1961 r. mając 65 lat.

Tytuł recenzowanej książki sugeruje, że autora interesowały w jednakowym stopniu zagadnienia historii nauki i socjologii nauki. Tak jest w rzeczywistości. Dzieło stanowi bowiem studium naukoznawcze, o wielu aspektach z zakresu filozofii nauki. Tej oceny nie może podważyć to, że wywody autora niekiedy są mało precyzyjne (zwłaszcza chodzi tu o ostatecznie nieustalone pojęcia faktu naukowego), a czerpane przykłady z dawnej literatury są wyrwane niekiedy z kontekstu uwarunkowań historycznych (zarzucał to głównie Fleckowi Bilikiewicz w polemice nad artykułem *Nauka a środowisko* pisząc, iż w swoich naukoznawczych rozważaniach sam jest humanistą, a Fleck — przyrodnikiem). To właśnie koncepcje naukoznawcze przyrodnika zdecydowały jednak, że jego prace są dziś na Zachodzie odkrywane jako rewelacyjne. Mają one ogromną moc inspirującą. Pod tym względem moglibyśmy je porównać z szerokim oddźwiękiem bionicznym rozpraw Włodzimierza Sedlaka. Dorobek Flecka jest jednak uporządkowany, dzięki ogromnej wiedzy przyrodniczej wybitnego mikrobiologa. Publikacje Sedlaka — dyktanta przyrodniczego — raczej zaskakują naukowych rzemieślników Zachodu wielością pomysłów, w których niekiedy można szukać inspiracji, choćby na zasadzie sprzeciwu.

Fleck w swoich rozważaniach posługuje się ogromnym materiałem historycznym. Wybrał do analiz historię poznania kiły od przekazów najdawniejszych po odkrycia bakterii *Spirochaeta pallida* oraz opracowanie tzw. odczynu Wassermanna, ustalającego zależność między zaawansowaniem choroby a krwią chorego. Ten ściśle przyrodniczy materiał analizowany w swym historycznym rozwoju doprowadził Flecka do wniosku o istnieniu historyzmu epistemologicznego, kolektywizmu epistemologicznego oraz paradygmatyczności poznania. Poznanie czegokolwiek nie odbywa się w oderwaniu. Następuje ono wykorzystaniem wiedzy ludowej, publikacji poprzedników z ich ustaleniami prawdziwymi lub fałszywymi.

¹ Por. recenzję J. Ganowicza z „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki“ 1983 s. 666—671.

W rezultacie „rzeczywistość naukowa“ jest następstwem rozwoju dotychczasowych badań. Słowem, wokreślonym okręgu kulturowym rozpoznanie danego problemu może być odmienne niż w innym.

Fleck opowiadając się za kolektywizmem epistemologicznym w zasadzie kwestionuje osiągnięcia poznawcze jednostek. Rozpoznanie tzw. odczynu Wassermanna zagadnienie to ilustruje najlepiej, bo przecież Wassermann kierował większym zespołem i ostateczny wynik badań — początkowo fałszywych — był rezultatem pracy jego znanych i nieznanych z nazwiska współpracowników. W dyskusji z Bilikiewiczem Fleck zapisze takie oto zdanie: „Izolowany badacz bez działających na niego sił środowiska i bez wpływu ewolucji tego środowiska byłby ślepy i bezmyślny. Usunąć wpływ otoczenia znaczy to co najmniej zahamować procesy poznawcze“ (s. 201). Autor książki dał wiele przykładów świadczących, że marzenie naukowe w kolektywie doprowadza niekiedy do podjęcia badań, w których fikcja przeplata się z rzeczywistością. Kolektyw rządzi się bowiem własnymi prawami.

Paradygmatyczność poznania dotyczy, wspomnianych już, zagadnień środowisk naukowych. Poznanie jest nierozłącznie związane ze strefami wartości, ideologii, mniemań, emocji itp. Może dlatego właśnie w książce autor poświęcał sporo uwagi tzw. wiedzy czasopismowej, podręcznikom oraz opracowaniom popularnym i wzajemnym ich powiązaniu w prezentacji wyników poznania. Jak to podkreślił autora wstępu, ten właśnie nurt rozprawy Flecka, stał się bodaj najbardziej inspirujący we współczesnych studiach naukoznawczych.

W książce Flecka historyka nauki zainteresować mogą szczególnie trzy pierwsze rozdziały: *Jak powstało dzisiejsze pojęcie kiły, Epistemologiczne wnioski z przedstawionej historii pewnego pojęcia* (m.in. z podrozdziałami: 1. *Ogólne rozważania o znaczeniu historii nauki*, 2. *Praidee jako linie kierunkowe rozwoju poznania*, 3. *Trwałości systemów przekonań i harmonia złudzeń. Poglądy jako samodzielne stylowe struktury*, 4. *Uwagi wprowadzające o kolektywie myślowym. Społeczne uwarunkowania każdego poznania*) oraz *O reakcji Wassermanna i jej odkryciu. Udział jednostki i kolektywu w odkryciu. Jak z fałszywych przesłanek i nieodtwarzalnych pierwszych doświadczeń powstaje prawdziwe poznanie. Co widzi autor retrospektywnie?*

Snując rozważania na temat historii nauki Fleck pisał m.in.: „Biologia nauczyła mnie badać każdą podlegającą rozwojowi dziedzinę wiedzy zawsze z punktu widzenia historii jej rozwoju. Któż dzisiaj uprawiałby anatomię bez embriologii? Toteż każda teoria poznania pozbawiona badań historycznych i porównawczych, jest pustą grą słów, epistemologia, imaginabilis.

Wiara, że historia poznania tyle tylko ma wspólnego z treścią nauki, co historia aparatu telefonicznego z treścią rozmów telefonicznych, jest złudzeniem: co najmniej trzy czwarte, jeśli nie cała treść nauki jest uwarunkowana i może być wytłumaczona przez historię myśli, psychologię i socjologię myślenia“ (s. 48).

Nieco później stwierdza zaś wprost:

„Historia nauk przyrodniczych uczy, że zasada myślenia, która pozwala postrzegać więcej szczegółów i więcej wymuszonych powiązań, zasługuje na wyróżnienie“ (s. 50).

Może dlatego Fleck przywiązywał ogromne znaczenie do tzw. praidei, a w tym także do tzw. wiedzy ludowej, atomistyki starożytnych, idei kulistości Ziemi itp.

Wbrew temu co Bilikiewicz zarzucił Fleckowi o rzekomo wyłącznym przyrodniczym podejściu autora *Powstania i rozwoju faktu naukowego* doceniał on historyczny kontekst rozwoju poznania naukowego. Podkreślał wyraźnie, że każde odkrycie indywidualne (nazywa je „osobistymi dokonaniem bohaterскими“) jeżeli ma mieć oddźwięk musi się pojawiać w społecznie odpowiednim czasie. „Daremność pracy bez oparcia społecznego widać dobitnie na przykładzie wielkiego herolda wspaniałych pomysłów Leonarda da Vinci, który przecież nie pozostawił nauce żadnego pozytywnego dzieła“ (s. 74).

Podane przykłady dostatecznie ilustrują fakt, że książka Flecka ma rangę szczególną. Biolog i lekarz o ogromnym odczynie, dużej praktyce zawodowej przedstawił dzieło, które po przeszło pięćdziesięciu latach jest studium nader interesującym i wartościowym. Erozja czasu dotknęła je minimalnie, co w dużym stopniu jest rezultatem takiego a nie innego ukierunkowania wykładu: problematyka naukoznawcza i filozoficzna. Z tego choćby względu dzieło to powinno stać się — w przekonaniu autora tych uwag — lekturą obowiązkową dla wszystkich studentów nauk przyrodniczych i medycznych oraz historyków nauki.

Ludwik Fleck po przejściach wojennych osiadł w Lublinie. Przekazywał tam swoje wieloletnie doświadczenia studentom i asystentom. Działał także w Polskim Towarzystwie Filozoficznym i Psychologicznym, co zostało udokumentowane wypowiedziami zanotowanymi w sprawozdaniach z posiedzeń naukowych. Uczniowie i współpracownicy Flecka, wspólnie z Wydawnictwem Lubelskim spłacili zaczerp-

nięty dług u wybitnego i wielkiego człowieka. Przekład Marii Tuszkiewiczowej został dokonany starannie. Wybór opracowań, w aneksie — znakomity. Druk dobry i dość czysty (zwłaszcza ilustracje). Pewnego rodzaju słabością jest brak komentarzy redakcyjnych przy tekście rozprawy podstawowej Flecka. Są one niezbędne, zważywszy na postęp wiedzy naukoznawczej. W pewnym stopniu niedostatki te niweluje wstęp Z. Cackowskiego, ale jest to wstęp historyka filozofii, a nie historyka naukoznawstwa, czy historyka nauk przyrodniczych.

Bodaj podstawową wadą przedsięwzięcia jest bardzo nikły nakład książki. Tego typu klasyczne edycje, jak sądzę, powinny być wydawane w porozumieniu z zainteresowanymi ministerstwami: w tym przypadku z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej. Opracowanie bowiem powinno stanowić lekturę obowiązkową głównie dla przyszłych przyrodników i lekarzy oraz historyków nauki.

Zbigniew J. Wójcik
(Warszawa)

Historia leków naturalnych. Pod redakcją Barbary Kuźnickiej. I. *Źródła do dziejów etnofarmacji polskiej.* Warszawa 1986. Polska Akademia Nauk Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki Pracownia Historii Farmacji. 8° ss. 353.

Leki naturalne uchodzą powszechnie za bezpieczniejsze i mające szerszy zakres działania niż syntetyczne. Korzystała z nich dawna medycyna, a współczesna coraz częściej zdaje sobie sprawę z ich wartości. Następuje wzrost zainteresowania tymi środkami. Poszukiwania nowych leków otrzymywanych ze świata przyrody nazywane jest „zieloną farmacją” lub nawet „zieloną rewolucją”. Sprowadzają się one do wszechstronnego badania mało dotąd poznanych roślin o przypuszczalnym działaniu terapeutycznym pochodzących głównie z krajów rozwijających się i do zanalizowania leków roślinnych dawniej używanych, a później w większości odrzuconych.

Ten drugi kierunek przyciąga uwagę historyków farmacji. Toteż prace z tej dziedziny zostały już od kilku lat podjęte w Zespole Historii Farmacji Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN pod kierunkiem doc. Barbary Kuźnickiej. Celem ich jest „opracowanie w przyszłości syntezy dziejów etnofarmacji na tle związków z innymi narodami słowiańskimi”.

Prezentowany tom, jako pierwszy z serii, ma tytuł: *Źródła do dziejów etnofarmacji polskiej.* Obejmuje on prace dotyczące analizy zagadnień ziołolecznictwa i wiedzy o ziołach przeprowadzonej na podstawie źródeł etnograficznych.

Tom zawiera *Przedmowę* pióra Barbary Kuźnickiej, cztery artykuły: Barbary Kuźnickiej (*Etnomedycyna i etnofarmacja — zarys problematyki badawczej*), Ewy Kamińskiej (*Ziołoznawstwo i ziołolecznictwo w publikacjach etnograficznych Elizy Orzeszkowej*), Iwony Arabas (*Leki roślinne w „Dzielnach wszystkich Oskara Kolberga*) i Urszuli Miernickiej (*Rośliny w lecznictwie i w wierzeniach ludowych na podstawie czasopisma „Lud” w latach 1895—1939*) oraz indeksy zbiorcze łacińskich, polskich i białoruskich nazw roślin.

Jak pisze Barbara Kuźnicka w swoim artykule, granice i zakres przedmiotu badań w etnomedycynie i etnofarmacji wciąż jeszcze nie są ściśle sprecyzowane i dziedziny te nie mają nawet swoich metod badawczych. Natomiast wszyscy badacze są zgodni co do tego, że prace ich dotyczące muszą mieć charakter interdyscyplinarny, ponieważ dotyczą aspektów medycznych, przyrodniczych i społecznych. Dla ilustracji tego stwierdzenia Autorka przytoczyła poglądy na to zagadnienie uczonych różnych specjalności i narodowości, dochodząc do własnej definicji, że „Głównym celem etnofarmacji jest poznanie i opisanie tradycyjnego ziołolecznictwa różnych grup etnicznych z punktu widzenia współczesnej wiedzy farmaceutycznej oraz dokonanie oceny — w identyfikacji z tą wiedzą — w jakich przypadkach potwierdza ona lub neguje słuszność dawniej stosowanych poszczególnych surowców roślinnych”. Stwierdziła też, że nauka ta „wiedzę o lekach naturalnych, używanych przez człowieka opisuje nie tylko w związku z jego bytem materialnym, ale i z życiem psychicznym oraz społecznym”, a przez to zajmuje się „jednym z fragmentów wiedzy o człowieku i jego kulturze”.

Roślinami i ziołolecznictwem interesowała się m.in. Eliza Orzeszkowa, która nawet zebrała z okolic Grodna zielnik zawierający 460 gatunków roślin. Pisarka ta gromadziła relacje zielarek wiejskich z tych terenów, konsultowała je z botanikami, a wyniki ogłosiła na łamach czasopisma etnograficznego „Wisła”